

Roland Schimmelpfennig
ARABSKA NOC
(*Die arabische Nacht*)

Przełożyła Elżbieta Ogrodowska-Jesionek

W kwestii praw należy zwrócić się do AGENCJI ADIT, agencja.adit@qdnnet.pl
www.adit.art.pl

OSOBY:

Hans Lomeier
Fatima Mansur
Franziska Dehke
Kalil
Peter Karpati

LOMEIER Słyszę wodę. Wody nie ma, a ja słyszę. Jest połowa czerwca. Gorąco. Dzwonią ludzie z ósmego, z dziewiątego i dziesiątego piętra, co z wodą. Nie wiem. Byłem w piwnicy. Ciśnienie jest. A mimo to: Od ósmego piętra w górę wszystkie krany są suche. Ósme, dziewiąte i dziesiąte piętro nie mają wody. Jakby się rozplywała na siódmym. Może jest jakiś wyciek. Mało prawdopodobne. A zresztą wyciek takich rozmiarów, pęknięta rura, to nie jest szpilka do włosów, żeby jej długo szukać, zaraz by było znać. Lałoby się po ścianach, na posadzki, po korytarzach.

A jednak słyszę wodę. Słyszę ją za ścianami. Słyszę, jak płynie w górę. Brzmi jak melodia. Pogłos melodii na korytarzu. Melodia na klatce schodowej. Słysząc aż do siódmego piętra. Wsiadam do windy. Jadę na siódme piętro, żeby sprawdzić. Ciągłe słysze wodę.

Winda takie dźwięki wydaje, jakby lada moment miała się znowu zepsuć. Siódme piętro. Po prawej stronie piętnaście mieszkań i winda, po lewej szesnaście mieszkań. Z każdej strony po trzy pokoje z kuchnią plus łazienka. Na końcu korytarza po prawej przed mieszkaniem numer 7-32 stoi współlokatorka Franziski Dehke, Arabka, niejaka Fatima Mansur. 7-32 znaczy kuchnia z balkonem i okna na południowy wschód, łazienka od zachodu. Arabska współlokatorka z trzema torbami pod pachą usiłuje kluczem otworzyć mieszkanie, tylko po co sobie tak komplikuje? Dlaczego po prostu nie postawi tych toreb na ziemi?

FATIMA Windę tak słysząc, jakby lada moment znowu się miała zepsuć. Z trzema torbami pod pachą otworzyć kluczem mieszkanie nie jest tak łatwo. Właściwie się nie da.

LOMEIER Upuszcza klucze – i tak lepiej niż torby.

FATIMA Klucz mi upada, za to łokciem dosięgam dzwonka. Mam nadzieję, że Franziska jest w domu. Oczywiście, że jest w domu. Mam nadzieję, że słyszy dzwonek. Lomeier, dozorca, w swoim szaroniebieskim fartuchu idzie tu korytarzem. Gorąco.

LOMEIER Dzwoni jeszcze raz. Robi to, dociskając całym ciałem i trzema torbami swój lewy łokieć do dzwonka.

Może pani pomóc?

FATIMA O, dziękuję, poradzę sobie. Gorąco dzisiaj, nie?

LOMEIER Najgorętszy dzień w roku jak dotąd, mówili w wiadomościach o 19-tej.

FATIMA I co – jeszcze nie fajrant, panie Lomeier?

LOMEIER Nie wiem – coś się dzisiaj dzieje z ciśnieniem wody na ósmym, dziewiątym i dziesiątym piętrze.

FATIMA Dobrze że jest tylko dziesięć.

FRANZISKA Tak?

FATIMA Dlatego Lomeier był tutaj.

LOMEIER A może powinienem był od razu tam wejść. Raczej nie. Nie miała prawie nic na sobie.

FATIMA Zawsze tak robi.

LOMEIER Zupełnie czerwona na twarzy. Krótkie blond włosy całkiem spocone. Nie mogłem przecież przeszkadzać.

FATIMA Wraca do domu z pracy w laboratorium. Zdejmuje ubranie i kładzie się na kanapie. I ogarnia ją zmęczenie. A potem idzie się kąpać.

FRANZISKA Jestem potwornie zmęczona. Mam jeszcze brać prysznic czy już nie?

FATIMA Weź.

FRANZISKA Tak, chyba tak. Tylko co ja dzisiaj robiłam przez cały dzień?

FATIMA Stoi niezdecydowana w przedpokoju i zastanawia się.

LOMEIER Ludzie wracają z pracy do domu i chcą gotować. Albo się wykąpać. Ale bez wody?

FRANZISKA Nie mogę się zdecydować. Też chcesz kieliszek.

FATIMA Nie, dziękuję, wypakuję najpierw torby.

FRANZISKA Należę ci już jednego.

FATIMA Idź się najpierw wykąpać.

Idzie z powrotem do kanapy.

FRANZISKA Nie wiem.

FATIMA No, idź już –

FRANZISKA Tak, chyba tak –

KALIL Zaraz pól do dziewiątej. Teraz w każdej chwili może zadzwonić telefon.

LOMEIER Zaraz pól do dziewiątej. Stoję przed windą i zastanawiam się, czy mam jeszcze raz zadzwonić pod 7-32.

FATIMA Butelka koniaku stoi na stoliku obok kanapy.

FRANZISKA Dużo już nie zostało.

FATIMA Kupiłam nowy.

Nalewa sobie.

LOMEIER Nie. Nie mogę przecież teraz zawrócić.

KALIL Zaraz zadzwoni. Siedzę przy telefonie i czekam. Wiem, że zadzwoni. Jak co wieczór. Kocham ją.

FATIMA Stoi w drzwiach z kieliszkiem koniaku i nie może się zdecydować, iść do łazienki czy wrócić do pokoju.

LOMEIER Lepiej zadzwonię trochę później i przyjdę jeszcze raz na górę, żeby zobaczyć.

FRANZISKA Chyba się jednak wykąpię.

KALIL Dzwoni co wieczór. Zawsze przed zachodem słońca.

FATIMA Myślisz?

FRANZISKA Tak, chyba tak.

KALIL Patrzę przez okno i czekam, aż zadzwoni.

LOMEIER Winda jedzie. Za wolno. Mój wzrok wędruje z powrotem po korytarzu, po ścianach w górę i w dół. Słyszę wodę. Wszędzie.

FATIMA Odwraca się.

KALIL Dlaczego ona nie dzwoni?

FATIMA I znów obraca się do mnie.

FRANZISKA Śmieszne.

FATIMA Co takiego?

FRANZISKA Co ja robiłam dzisiaj przez cały dzień?

FATIMA Byłaś w pracy?

FRANZISKA Prawdopodobnie.

FATIMA No więc – idź się kąpać –
FRANZISKA Tylko, że nic sobie nie mogę przypomnieć –
FATIMA Ach, przestań –
FRANZISKA Taak –
LOMEIER Winda się otwiera.
FRANZISKA Idę się kąpać.
FATIMA Idź.
KALIL Słońce stoi nisko na zachodzie. Telefon nie dzwoni.
FATIMA Pora zadzwonić.
LOMEIER Mam wsiąść?
FRANZISKA Naprawdę mam się wykapać?
KALIL Czy zadzwoni jeszcze?
FATIMA Idziesz się teraz wykapać?
FRANZISKA Tak, owszem –
LOMEIER Postanawiam zejść po schodach.
FRANZISKA Tak –
FATIMA Idzie do łazienki. Biorę telefon.
LOMEIER Schodzę na dół. Klatka schodowa rozbrzmiewa melodią.
FATIMA Przyjdziesz?
KALIL Tak, oczywiście –
FATIMA Ale zaczekaj jeszcze –
KALIL Przecież wiem –
FATIMA Aż się zrobi ciemno.
KALIL Wiem – na razie.
FATIMA Na razie.
LOMEIER Szóste piętro.
KARPATI Zapada wieczór. Patrę przez okno na ścianę bloku C naprzeciwko.
Coś mnie razi w oczy, jakieś odbite światło. Okno z matową szybą od łazienki w mieszkaniu na siódmym piętrze jest otwarte na całą szerokość. W szafce nad umywalką odbija się wieczorne słońce stojące nisko na zachodzie. Mogę nawet odróżnić szczoteczki do zębów w kubku obok kranu. Jakaś blondyka z krótkimi włosami wchodzi do łazienki.
FATIMA Jest w łazience. Tak jest co wieczór, przed zachodem słońca – wraca do domu. Rozbiera się, ogarnia ją zmęczenie. Nagle nie może sobie przypomnieć minionego dnia.
FRANZISKA Stoję w łazience. Obok mnie umywalka ze szczoteczkami do zębów w plastikowym kubku.
KARPATI Ma tylko bieliznę na sobie. Rozbiera się, odwraca i wchodzi do wanny. Odkręca wodę i zaczyna się kąpać.
FATIMA Kąpie się.
LOMEIER Piąte piętro. Słyszę wodę.
KALIL Zadzwoniła. Zaraz zrobi się ciemno, wtedy mogę do niej iść.
FRANZISKA Woda spływa mi chłodnym strumieniem po plecach.
KARPATI Mają wodę, ciekawe. U nas w bloku B od dwóch godzin nie ma. Może rura pękła gdzieś za rozdzielaczem. Dziwne, zwłaszcza o tej porze roku.
FATIMA Kąpie się każdego wieczoru po powrocie do domu. Lubi długo siedzieć w wannie, naprawdę długo.
KARPATI Siedzi w wannie i kąpie się. Patrzy przed siebie. Tego, że okno jest otwarte, zdaje się wcale nie zauważać. Kąpie się, widzę tylko jej głowę i czasem prawe ramię.
LOMEIER Czwarte piętro.
FRANZISKA Siedzę w wannie i patrę przed siebie. Co dziś robiłam przez cały dzień?
FATIMA Słyszę, jak woda leci w łazience.

KARPATI To nie z powodu kąpiącej się kobiety stoję przy oknie. Jest coś dziwnego. Jakiś dźwięk.

FRANZISKA Okno jest przecież otwarte –

FATIMA Wraca z pracy do domu, pracuje w laboratorium, przestępuje próg mieszkania i od tej chwili miniony dzień z każdą sekundą oddala się od niej, tak że o zachodzie słońca nie potrafi sobie nawet przypomnieć, jak się nazywa.

KARPATI Słyszę wodę.

KALIL Wkładam klucze do kieszeni i biorę kask.

KARPATI Czyżby? To z zewnątrz słyszać? Otwieram okno –

LOMEIER Trzecie piętro.

FRANZISKA W domu naprzeciwko, na zacienionej stronie bloku B, otwiera się okno na siódmym piętrze.

KARPATI To nie z zewnątrz.

FRANZISKA Jakiś mężczyzna wychyla się z okna, jakby czegoś szukał.

KARPATI Brzmi jak melodia.

FRANZISKA Czego ten szuka?

KARPATI W środku też nie – woda.

FRANZISKA Ciekawe, czy mnie widzi? Chyba nie.

KALIL Zapalam motor.

FRANZISKA Co też robiłam dzisiaj przez cały dzień? –

FATIMA Tak to jest, odkąd tu jesteśmy. Cztery lata będzie, jak tu razem mieszkamy. O zachodzie słońca na dobre zasypia na kanapie, co noc. Wtedy przychodzi Kalil, mój przyjaciel, którego ona nie zna, o którym nie ma opojęcia, bo zawsze już śpi, jak on przychodzi.

LOMEIER Drugie piętro.

KALIL Znam ją dwa lata. To jedyna kobieta w moim życiu. Nigdy bym jej nie zdradził. Przenigdy.

FRANZISKA Znów zamyka okno. W szybie odbija się granatowe wieczorne niebo. Chyba mnie nie widzi.

KARPATI Zakręca wodę. Wstaje. Wyciera się.

FATIMA Nigdy jej o nim nie opowiadałam.

FRANZISKA Wycieram się, owijam ręcznikiem i wychodzę.

FATIMA Właściwie dlaczego nie?

KARPATI Wychodzi z łazienki.

FATIMA Nie mam pojęcia.

KALIL Za każdym razem tak jest. Muszę czekać do zachodu słońca, wtedy mogę do niej iść. Wsiadam na skuter i jadę do niej. Wchodzę do małego mieszkania. Czeka już na mnie w drzwiach. Na kanapie leży jej współlokatorka Franziska i śpi. Nigdy się nie budzi. Nie zna mnie wcale, nigdy mnie nie widziała. W ogóle o mnie nie wie.

LOMEIER Pierwsze piętro.

FATIMA No, i jak było?

FRANZISKA Mmhm.

FATIMA Kładziesz się na kanapie?

FRANZISKA Słońce zaraz zajdzie.

FATIMA Jeszcze koniaku?

FRANZISKA Aaa –

FATIMA Ziewa.

Jak dzisiaj było?

FRANZISKA Dzisiaj?

FATIMA Tak –

FRANZISKA Gdzie?

FATIMA W pracy?

KARPATI Słońce zaszło. Ale ja ciągle mam w uszach ten odgłos – odgłos wody, jakbym wciąż jeszcze słyszał, jak ona się kąpie.

FRANZISKA Jakiej pracy? O czym ty mówisz?

FATIMA Oczy się jej kleją.

LOMEIER Parter. Jestem na dole.

KALIL Przede mną światło skutera na jezdni. Jest ciepło. Już widzę z daleka wieżowce. Zaraz tam będę.

LOMEIER Z czystej ciekawości nacisnę na guzik obok drzwi do windy na parterze.

KARPATI Ta melodia wyciąga mnie z mieszkania, ciągnie mnie do niej, na drugą stronę do bloku C, na siódme piętro.

LOMEIER Wiedziałem przecież. Naciskam na guzik od windy i nic. Winda stoi na siódmym i ani drgnie. Popsuta. Na amen.

FATIMA Śpisz?

FRANZISKA Mmh?

FATIMA Śpisz już?

FRANZISKA Co?

FATIMA Pytam, czy śpisz?

FRANZISKA Zostaw mnie –

KARPATI Nie mogę wysiedzieć – muszę do niej iść.

FATIMA Zbudzi się dopiero o świcie, zupełnie przytomna, zaparzy kawę po turecku, obudzi mnie, dzień dobry, Fatimo, moja orientalna księżniczko, muszę zaraz wychodzić do pracy, ale powiedz, wczoraj wieczorem znowu musiałam zasnąć na kanapie, dlaczego mnie nie obudziłaś?

Zadaję sobie pytanie, co by było, gdyby się kiedyś w nocy obudziła.

KARPATI Biegnę korytarzem do windy. Muszę z nią porozmawiać.

FATIMA Gdyby się komuś udało ją obudzić.

KARPATI Winda jest już u góry. Muszę jej opowiedzieć o tej melodii. Otwieram metalowe drzwi z okienkiem, wsiadam do windy, przyciskam P. Drzwi od kabiny zasuwiają się ze stukiem, jadę w dół.

FATIMA Musiałby się ktoś zjawić i obudzić ją pocałunkiem, może wtedy.

KARPATI Sześć, pięć. Szumi mi w uszach, jakbym był w łaźni tureckiej. Cztery, trzy.

KALIL Wieżowce są coraz bliżej. W niezliczonych mieszkaniach za zasłonami palą się światła. Tam u góry mieszka Fatima.

KARPATI Dwa, jeden.

LOMEIER Idę korytarzem w suterenie do mojego mieszkania. W drzwiach wejściowych przypomina mi się głos mojej byłej żony.

KARPATI Parter. Wychodzę z windy i przechodzę przez trawnik pomiędzy blokami. Zrobiło się ciemno. W mieszkaniach palą się światła. Drzwi na balkony są pootwierane.

LOMEIER Przypomina mi się sposób, w jaki mówiła.

KARPATI Stoję przed drzwiami wejściowymi do bloku C i patrzę w górę na siódme piętro.

FATIMA Gdyby się ktoś zjawił i ją pocałował, wtedy może skończyłyby się te noce, noce, gdy ona śpi na kanapie, podczas gdy ja patrzę w telewizor albo jestem z Kalilem.

KARPATI Drzwi do bloku są otwarte.

LOMEIER Jak długo już nie myślałem o tym –

KARPATI Jechać windą czy iść schodami? W ścianach szumi woda, słyszę ją. Pójdę za tym dźwiękiem – po schodach.

KALIL Jestem prawie na miejscu.

FATIMA Słyszę skuter Kalila przed domem.

LOMEIER Skąd mi się to nagle wzięło?

KARPATI Pierwsze piętro.

KALIL Wiem, że ona już słyszy mój skuter.

FATIMA To on.

LOMEIER Nie myśl o tym teraz.

KALIL Jeszcze raz dociskam gaz, zanim zgaszę motor przed wejściem do bloku. Kask jak zawsze przypinam do bagażnika.

LOMEIER Nie myśl o tym.

KALIL Stoję przed domem i patrzę w górę na siódme piętro. Tam mieszka ona.

FATIMA Zaraz przyjedzie windą na górę.

KALIL Drzwi do bloku są otwarte.

KARPATI Drugie piętro.

KALIL Mam jechać windą czy iść schodami? Stoję niezdecydowany przed ciemnozielonymi metalowymi drzwiami do windy.

LOMEIER Widzę ją, jak stoi przede mną i mówi do mnie.

KALIL Przyciskam guzik od windy. Nic. Przyciskam jeszcze raz. Teraz.

FATIMA Zaraz.

KALIL Winda jedzie w dół. Dziwnie słychać.

KARPATI Trzecie piętro.

FATIMA Franziska śpi.

LOMEIER Zapomnij.

KALIL Winda już jest. Drzwi automatyczne w środku się otwierają. Otwieram metalowe drzwi z okienkiem i wchodzę do windy. Przyciskam siódemkę. Dopuszczalny ciężar 400 kg albo pięć osób. Rok budowy 1972, Lübbes & Peters.

LOMEIER Zapomnij i już.

KALIL Drzwi automatyczne zamykają się ze stukiem. Winda jedzie w górę. Pierwsze piętro.

FATIMA Wyjdę już do drzwi –

KALIL Drugie piętro. Mechanizm windy wydaje dziwne odgłosy. Trzecie piętro.

KARPATI Czwarte piętro.

KALIL Czwarte piętro. O, nie. Tuż poniżej piątego piętra winda staje. No, dalej.

LOMEIER Nic z tego

FATIMA Gdzie on się podziewa?

KALIL Winda się zepsuła. To niemożliwe. Nic nie działa. Nawet alarm.

LOMEIER Teraz mi przychodzi na myśl: powinienem powiesić kartkę na drzwiach od windy: Defekt. Żeby się ktoś nie dziwił ani nie czekał godzinami.

KALIL Ja zwariuję. Halo?

LOMEIER Zdejmijżeż ten fartuch, jak przychodzisz do domu, tak by powiedziała.

KARPATI Piąte piętro. To podniecające.

KALIL Czy ktoś mnie słyszy?

LOMEIER I muszę zadzwonić po mechanika od Lübbesa i Petersa.

FATIMA To był przycież jego skuter. Wyjdę na balkon od kuchni i popatrzę na dół. Tak, stoi tam – swój czerwony kask jak zwykle przypiął do bagażnika. Ale gdzie jest Kalil?

KALIL Halo?

LOMEIER Ale dzisiaj już nie będę po niego dzwonił. Dopóki winda stoi na siódmym, nic się nie może stać.

FATIMA Wychodzę z mieszkania, drzwi zostawiam otwarte i idę korytarzem. Kalil? To niemożliwe –

KARPATI Szóste piętro.

FATIMA Windy nie słychać. Więc musi iść schodami. Wyjdę mu na przeciw.

KALIL Halo? Nikt nie słyszy.

FATIMA Słyszę kroki na schodach – to na pewno on.

KARPATI Ktoś idzie z góry.

FATIMA Nie, to nie on, ktoś inny.

KARPATI Jakaś kobieta wyglądająca na Arabkę zbiega z nerwowym spojrzeniem obok mnie po schodach.

FATIMA Nie znam.

LOMEIER Wiesz, że nie lubię tego fartucha.

FATIMA Szóste piętro.

KALIL Jeśli Fatima słyszała skuter, będzie się dziwić, gdzie jestem, i będzie mnie szukać. Halo?

KARPATI Siódme piętro. Jestem u góry. Mieszkanie kobiety, która się kąpała, musi być gdzieś na końcu korytarza. Nie mam pojęcia, co powiedzieć, jak otworzy drzwi.

LOMEIER Pauza. Nigdy go nie lubiłam

KALIL Fatima?

FATIMA Piąte piętro.

LOMEIER Pójdę jeszcze raz na górę i zobaczę. Idę teraz na górę i spytam u tej Dehke, czy mogę sprawdzić instalację.

KARPATI Idę po korytarzu. Szumi mi w uszach.

KALIL Co będzie, jak nikt mnie tu nie znajdzie?

FATIMA Czwarte piętro. Zbiegam po schodach. Kalil?

LOMEIER Lepiej od razu niż później –

KARPATI Drzwi do mieszkania są otwarte.

LOMEIER Albo lepiej trochę później – przecież nic prawie nie miała na sobie.

KALIL Czy nikt mnie nie słyszy?

FATIMA Trzecie piętro.

KARPATI Drzwi do mieszkania są otwarte –

FATIMA Kalil, gdzie jesteś?

KARPATI Halo?

KALIL Halo?

FATIMA Halo? Drugie piętro.

LOMEIER Lepiej trochę później iść tam na górę.

KARPATI Jest tam kto? Wchodzę do mieszkania.

LOMEIER Albo od razu?

KALIL Co raz przyciskam wszystkie guziki w windzie. Bez sensu.

FATIMA Pierwsze piętro.

KARPATI Serce mi bije.

FATIMA Brak mi tchu. Parter. Nagle mi się przypomina, że zostawiłam na górze drzwi otwarte.

KARPATI To ona. Leży na kanapie i śpi. Wygląda cudownie. Śpi mocno. W moich uszach szum wody, w mojej głowie melodia, którą słyszę coraz wyraźniej.

KALIL To beznadziejne.

FATIMA Nie ma Kalila. To niemożliwe. Wychodzę przed blok. Skuter stoi – zrywa się ciepły wiatr. Za moimi plecami zatraskują się drzwi wejściowe. A ja nie mam klucza.

LOMEIER Pójdę teraz na górę.

FATIMA Drzwi zamknięte.

KARPATI Co ja tutaj robię? Stoję w obcym mieszkaniu obok śpiącej kobiety, która nie ma prawie nic na sobie.

FATIMA Nie ma sensu dzwonić do Franziski – i tak się nie obudzi.

KALIL Jak tu gorąco w środku.

FATIMA Nikt nie wchodzi ani nie wychodzi.

LOMEIER Teraz już miała dość czasu, żeby się ubrać. Idę korytarzem w suterenie.

KARPATI Klękam obok śpiącej. Obok jej jasnych ramion. Na stoliku przed kanapą stoi butelka z odrobiną koniaku.

LOMEIER Światło gaśnie.

FATIMA Gaśnie światło w korytarzu. Nikt się nie zjawia z kluczem od drzwi na dole. Nade mną balkony dziesięciu pięter i bezchmurne nocne niebo.

KALIL Muszę się stąd wydostać.

KARPATI Napiję się łyk.

LOMEIER Idę dalej po ciemku w kierunku schodów.

FATIMA Przede mną domofon z baterią przycisków. Obok siebie pionowe rzędy nazwisk. Ritzkowsky, Ansorg, Richter, Sadić, Tompson, Körte, Baethge, Behrends, Schlösser, Rieling, Dacanalís –

KARPATI Dotykam jej krótkich blond włosów. Proszę wybaczyć, ja –

FATIMA Hinrichs, Bartels, Düwel, Sander, Awram, Fischer, Eckstein, Viani i tak dalej. Od kogo mam zacząć. Światło w korytarzu znów się zapala. Ktoś idzie.

LOMEIER Woda gdzieś znika na siódmym piętrze – a od kiedy słońce zaszło, w ścianach szumi jeszcze bardziej niż przedtem.

KARPATI Jak przedtem szłaś do łazienki, żeby się kąpać, ja stałem po drugiej stronie przy oknie i widziałem cię.

LOMEIER Parter.

KARPATI Rozumiesz – mieszkam w bloku naprzeciwko i widziałem cię, jak szłaś do łazienki. Okno z matową szybą było otwarte. Słońce odbijało się w szafce nad umywalką ze szczoteczkami do zębów.

LOMEIER Powieszę na parterze kartkę na żelaznych drzwiach do windy. Defekt.

KALIL Siedzę na podłodze w windzie i wpatruję się w zamknięte drzwi od kabiny.

FATIMA To Lomeier – ej!

KARPATI Widziałem cię – odkręciłaś kurki z wodą. I byłaś, byłaś taka –

FATIMA Ej!

KARPATI Byłaś taka – jak to opisać –

LOMEIER Siedem pięter na nogach.

KALIL Może to coś da, jeśli spróbuję wyważyć te drzwi.

FATIMA Nie widzi mnie!

KARPATI Okno z matową szybą było otwarte i słońce odbijało się w lustrze –

FATIMA Znika na klatce schodowej – poszedł.

KALIL Może wtedy mnie będzie lepiej słyszeć –

KARPATI I wtedy chciałem cię pocałować – ale tego nie wiedziałem jeszcze w tamtym momencie.

FATIMA Ona nie usłyszy, ale co mi szkodzi spróbować: nacisnę nasz guzik: Dehke – Mansur.

Dzwoni.

KARPATI Ktoś dzwoni.

LOMEIER Pierwsze piętro.

KARPATI Dzwoniło, ale ona się nie obudziła.

FATIMA Dalej śpi.

KARPATI Dalej śpi.

Dzwoni długo.

FATIMA Jasne –

KARPATI Ktoś musi stać przed drzwiami na dole, bo drzwi od mieszkania są cały czas otwarte –

LOMEIER Drugie piętro.

KALIL Spróbuję wetknąć palce w wąską szczelinę w drzwiach.

FATIMA Spróbuję po kolei z góry do dołu. Pod nami, na szóstym piętrze, mieszka Katja Hartinger, która w każdy piątek robi wieczorem pranie w piwnicy. Stąd ją znam. W piątek wieczór o tej porze jest zawsze w piwnicy. Dziś jest piątek.

KALIL Ale drzwi nie ustępują ani na milimetr. Nie ma szans.

LOMEIER Niczego nie pojąłeś, kompletnie niczego –, dlaczego mi się to teraz przypomina?
KARPATI Śpiąca na kanapie kobieta wygląda tak, jakby była nieskomplikowana, optymistyczna, ciekawa –
FATIMA Katja nie otworzy. Kto następny – Hinrichs z piątego. W nocy on pracuje, a ona nie otworzy sama, jak go nie ma.
KALIL Oprę się mocno plecami o boczną ścianę obok przycisków i spróbuję nogami rozepchnąć wewnętrzne drzwi.
LOMEIER Trzecie piętro.
KALIL Ześlizguje się –
KARPATI Tak jakby z nią w niedzielny poranek mogło być pięknie, z początku, gdy odkrywamy nieznaną kawiarenki w mieście –
KALIL Jeszcze raz –
FATIMA Marion Richter z czwartego piątkowe wieczory jak dzisiaj spędza na ogół ze swoim chłopakiem Andim przed telewizorem. Powinna być w domu.
KARPATI Przed nami filiżanki z café latte albo: latte macchiato.
KALIL Drzwi ustępują.
FATIMA Albo gotują, a potem idą razem do wanny.
KALIL Ale nie dużo.
FATIMA No, dalej – zaczynam gadać do domofonu, chociaż mi nikt nie odpowiada. Halo? Halo?
KALIL Jeszcze raz.
FATIMA Jeszcze raz zadzwonię.
–
No, otwóż.
KALIL Jeszcze raz spróbuję.
–
Otwierają się.
LOMEIER Czwarte piętro.
FRANZISKA Moja matka w kuchni. Elektryczne światło. Późna jesień. Kolor ścian na klatce schodowej. Mieszkanie moich rodziców, jak byłam mała.
Wszystko jest wyjątkowe.
KALIL Kopię z całej siły. Coś pęka. Wszystko jedno. Drzwi od kabiny ustępują.
FATIMA Marion nie otwiera. Nie mam jej, ani jej chłopaka. A może naprawdę są w wannie.
KARPATI Późnym przedpołudniem łazimy po ulicach. Przystajemy pośrodku małego mostu i razem spoglądamy na rzekę. Cóż za lato –
KALIL Drzwi od kabiny są otwarte. Ku mojemu zaskoczeniu nie stoję wcale przed gołą ścianą szybu windy. Stoję przed żelaznymi drzwiami od windy na piątym piętrze. Przez okienko w drzwiach widzę korytarz. Ale drzwi nie dają się otworzyć. Mechanizm blokuje zamek.
FRANZISKA Po lewej pokój dziecięcy, po prawej kuchnia, łazienka, na wprost idzie się do dużego pokoju, z tyłu jest sypialnia moich rodziców. Mam cztery albo pięć lat.
LOMEIER Niczego – jakim tonem ona to mówiła.
FATIMA Obok przycisku na trzecim piętrze nie ma nazwiska, chociaż z pewnością mieszkają tam jacyś ludzie.
KALIL Przez okienko nie mogę zobaczyć schodów, ale słysząc, jakby ktoś szedł do góry.
LOMEIER Piąte piętro.
FATIMA Nawet tutaj słysząc, jak dzwoni na trzecim piętrze. Drzwi na balkon muszą być chyba otwarte. Tak? pyta jakiś głos przez domofon, kobieta. Słysząc głosy w tle, muzyka, może jakaś impreza. Halo, dobry wieczór, proszę wybaczyć, że przeszkadzam, zatrzasnęły mi się drzwi –
KALIL Halo?

LOMEIER Albo: Chyba w to nie uwierzyłeś.

FRANZISKA Jeśli się wespnę na palcach, to mogę patrzeć ponad poręczą balkonu w kuchni. Między domami jeżdżą auta, chodzą ludzie.

KALIL Nikt mnie nie słyszy.

FATIMA Kobięcy głos mówi do mnie w jakimś obcym języku. Halo? Ja – Trzask. Odwiesiła słuchawkę domofonu. Zadzwoń jeszcze raz.

Dzwoni.

Poczekajmy.

KARPATI Wszystko będzie nowe i inne. Wyjątkowe.

FATIMA Halo? pyta jakiś mężczyzna przez domofon.

KALIL Halo?

FATIMA Halo? Zatrzasnęły mi się drzwi i teraz chciałabym – znowu głosy, muzyka, nie mogę nic zrozumieć.

LOMEIER Szóste piętro. Już nie mogę.

KALIL Nic.

KARPATI Gałki jej oczu ruszają się pod powiekami. Coś jej się śni.

FRANZISKA Mam sześć lat. Moi rodzice mają biuro ubezpieczeniowe. Jestem szczęśliwym dzieckiem. Na jesieni mam pójść do szkoły, wszystko pachnie trawą.

Tego lata jedziemy na wakacje. Jesteśmy w Turcji. Na plaży. Matka smaruje mi plecy kremem.. Piasek jest taki gorący, że aż parzy w stopy. Czegoś takiego nigdy jeszcze nie przeżyłam.

KARPATI Przyglądam się pionowym kreskom na jej wargach.

FATIMA Ten człowiek z drugiego piętra już tu nie mieszka, chociaż jego nazwisko wciąż widnieje przy dzwonku. Podobno zmarł i córka go tak znalazła. Nie wiem –

KALIL Śrubokrętem mógłbym może podważyć ten mechanizm – albo długopisem. W kieszeni mam długopis.

FRANZISKA W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Stambule, zwiedzamy meczety, które z daleka wyglądają jak wielkie żółwie, idziemy na bazar. Na kryty bazar, na którym, jak opowiada mi ojciec, można dostać wszystko, czego się tylko zapragnie. Moja matka mówi, żebym ją wzięła za rękę, ale ja wybiegam daleko do przodu w rozgałęzione korytarze, daleko do przodu, spoglądam przy tym co raz na okrągłe sklepienie i na moje sandały.

KARPATI Chcę ją pocałować –

FRANZISKA Mężczyźni siedzą przed sklepami i piją herbatę z małych szkalnek.

Moich rodziców nie ma już za mną, nie wiem, gdzie są, zgubiłam ich.

Przede mną, pośrodku bazaru, przed czymś w rodzaju kawiarni stoi olbrzymi wielbłąd.

LOMEIER Jestem u góry, siódme piętro. Szumi.

KARPATI Całuję ją.

FRANZISKA Ktoś mi przykładą dłoń do ust. Ledwo mogę oddychać.

KARPATI Moje wargi na jej wargach, moja dłoń na ułamek sekundy w jej włosach.

KALIL Mechanizm się poddaje, ale nie odskakuje.

LOMEIER Idę korytarzem do 7-32. Mansur powiedziała przecież, że mogę jeszcze raz przyjść.

FRANZISKA Ktoś mnie dokądś niesie. Znow widzę okrągłe sklepienie. Ale moich sandałów już nie.

KARPATI Ale dlaczego się nie budzisz, kiedy cię całuję.

LOMEIER Cały korytarz szumi jak rzeka.

FATIMA Na pierwszym piętrze wszędzie ciemno, tyle stąd widać.

Dzwoni.

Bremer jest napisane na dzwonku, ale Bremerów nie ma w domu. Może są w kinie. Albo gdzieś indziej – wielkiego wyboru w końcu nie ma.

KARPATI No, pocałuj mnie –

LOMEIER Cały korytarz szumi jak potok.
FRANZISKA Odgłos źródła. Woda. Brzmi prawie jak ptasi świergot. Daleki śmiech.
Jest jeszcze wcześniej rano. Moja służąca Fatima stawia obok mojego łóżka tacę z herbatą i ayranem. I sezamowe placuszki.
Nie mam już sześciu lat. Mam dwanaście lat.
KARPATI Coś mnie ciągnie, coś mnie porywa – rwie z całej siły – co to jest?
LOMEIER 7-32. Jestem na miejscu. Dziwne – drzwi do mieszkania są otwarte.
KARPATI Nie mogę nic zrobić, to jest silniejsze ode mnie –
FATIMA Ludzie na parterze nazywają się Linhard. Nie mam pojęcia, co to za jedni.
LOMEIER Halo? Jest tu ktoś? Pani Dehke?
FATIMA Domofon szumi. Tak? pyta jakiś kobiecy głos.
LOMEIER Żadnej odpowiedzi.
KALIL Mechanizm ustępuje nareszcie, blokada w drzwiach puszcza.
FATIMA To ja, Fatima Mansur z siódmego piętra, bardzo przepraszam, że przeszkadzam, przez przypadek zatrzasknęły mi się drzwi. Czy mogłaby mi pani otworzyć?
KALIL Jestem na zewnątrz.
LOMEIER Wchodzę do mieszkania. Halo?
FATIMA Zamek w drzwiach brzęczy. Znowu jestem w bloku.
KALIL O, Boże. Dzięki.
LOMEIER Ona leży na kanapie. Nie ma prawie nic na sobie, tylko ręcznik owinięty – śpi, poza nią nie ma nikogo. Pani Dehke? Na stoliku obok kanapy stoi butelka z resztką koniaku. Proszę, jak ona leży – wilgoć połyskuje na jej skórze. Krótkie włosy blond są spocone, oddycha szybko, może coś jej się śni.
KALIL Biegnę po schodach na górę do mieszkania Fatimy – na pewno mnie już szukała.
LOMEIER Stoję obok niej, patrzę na nią. Śpi.
FATIMA Biegnę z powrotem po schodach do naszego mieszkania.
LOMEIER Pani Dehke? Dalej śpi.
FRANZISKA Jestem ukochaną szacha Al Harad Barhadby, ale szach kocha mnie czule jak córkę, jestem nietknięta.
Od czasu mojego uprowadzenia ze Stambułu mieszkam w haremie w jego rezydencji w pustynnym mieście Kinsh el Sar.
Spoglądam ze zdobionych mauretańskich okien na kwitnące pomarańcze na dziedzińcu, pompa nawadniająca spryskuje trawnik. Wilgotna mgiełka unosi się w górę ku bezchmurnemu niebu. Jest wspaniale. Jest przepięknie.
KALIL Szóste piętro
LOMEIER Sam nie wiem, dlaczego, kłękam nagle obok niej, dotykam jej nagich ramion –
FRANZISKA Dzisiaj jest szczególny dzień. Dziś kończę dwadzieścia lat, później szach, którego mogę nieomal nazywać moim ojcem, uczyni mnie kobietą. Nie myślę już o moim niegdysiejszym domu, o moich rodzicach, nigdy.
KARPATI Woń alkoholu kłuje mnie w nozdrza.
LOMEIER Całuję ją. Jak dawno nie obejmowałem żadnej kobiety, nie dotykałem, całuję ją.
FRANZISKA Ale Kafra, pierwsza małżonka szacha, jest chora z zazdrości o mnie, złotowłose dziecko, i wczoraj w nocy w haremie przekleła mnie na głos.
FATIMA Pierwsze piętro.
FRANZISKA Dlatego szach rozkazuje ją dzisiaj ściąć.
LOMEIER A ona dalej śpi. Nic się dzieje. Wstaję, czuję jeszcze jej wargi na moich wargach. Co to jest, chcę krzyknąć na nią, co ty ze mną wyprawiasz –
KALIL Siódme piętro. Biegnę na koniec korytarza do mieszkania Fatimy. Numer 7-32.
LOMEIER Jak głośno szumi. Dlaczego nie się obudzisz?

Śpij sobie, śpij sobie dalej na swojej kanapie w swoim trzypokojowym mieszkaniu na siódmym piętrze, nie miałem zamiaru cię pocałować, tak wyszło, chcę się stąd wydostać, z mieszkania 32-7, potykam się w drodze do drzwi, wciąż są otwarte –
KALIL Drzwi do mieszkania są otwarte, dziwne –
LOMEIER Przeszczępnij próg i staję oślepiiony światłem. Gorący wiatr mnie porywa, w oczach mam piekący piasek.

KARPATI Ktoś krzyczy. Gdzie ja jestem?

FATIMA Drugie piętro.

KALIL Wchodzę do mieszkania. Fatima? Nikt nie odpowiada. Halo? Zamykam za sobą drzwi. Fatima?

FRANZISKA I chociaż odcięty od tułowia i sponiewierany w kurzu, jej straszliwy czerep wciąż bluzga wyzwiskami:

Bądź przeklęta. Rozwiejesz się, rozplyniesz, przepadniesz, zapomnisz o tym, czym byłaś. Sprowadzisz nieszczęście na każdego, kto dotknie ustami twych warg, nigdy nie ujrzysz księżycy, dopóki pewnej nocy nie staniesz się tym, czym naprawdę jesteś.

KARPATI Wokół mnie jest szkło. Stoję w jakiejś cieczy. Pachnie alkoholem. Stoję w koniaku.

KALIL Idę przez przedpokój. Na podłodze leżą klucze Fatimy z breloczkiem w kształcie wielbłąda.

LOMEIER Wokół mnie piasek rozciąga się aż po horyzont.

FRANZISKA Zrób coś, krzyczy szach; no zrób coś, krzyczą kobiety z haremu.

KARPATI Jestem w butelce. Jestem w butelce z koniakiem na stoliku obok kanapy, dopiero co z niej piłem.

LOMEIER Wysoko nade mną stoi słońce.

KARPATI Poprzez szkło, które zniekształca i powiększa, widzę kobietę śpiącą na kanapie, dopiero co ją całowałem. W dalszym ciągu coś jej się śni. Gałki jej oczu bez przerwy ruszają się pod powiekami.

FRANZISKA Dopiero teraz topór kata rozcina głowę na pół. Cisza.

KALIL Halo? Jest tu ktoś?

FATIMA Trzecie piętro.

KALIL Na kanapie w dużym pokoju leży – jak zawsze gdy przychodzę – Franziska, współlokatorka Fatimy, i śpi.

KARPATI Jestem malutki. Moje buty nie dłuższe niż centymetr są przesiąknięte koniakiem. Nade mną szyjka od butelki, którą zapomniałem zakorkować, niedosiężnie wysoko. W otworze huczy wiatr. Halo?

LOMEIER Stoję pośrodku pustyni. Światło jest tak jaskrawe, że ledwo mogę otworzyć oczy. Patrę na siebie w dół – poza tym nic się nie zmieniłem – sandały, szary fartuch, wszystko jak było. Taka suchość, że nawet pot nie spływa po czole.

KALIL Nic prawie nie ma na sobie.

FRANZISKA Co za koszmar.

KALIL Tak pięknie wygląda.

KARPATI Jakiś mężczyzna wszedł do pokoju. Przystanął obok kanapy.

FRANZISKA Gdzie ja jestem?

KALIL Budzi się – halo.

FATIMA Czwarte piętro.

FRANZISKA Leżę na kanapie w jakimś pokoju. Obok mnie mały stolik. Na nim butelka z resztką koniaku. Nie mam prawie nic na sobie, jestem tylko owinięta ręcznikiem.

Co ja tu robię?

Obcy mężczyzna stoi obok mnie i patrzy na mnie. Skąd się tu wzięłam?

KALIL Halo – wydaje się być dezorientowana. Może coś jej się śniło.

KARPATI Skąd się wzięłam w tej butelce –

FRANZISKA Mój wzrok przebiega pokój – zamiast zdobionych mauretańskich okien jedno duże okno na szerokość ściany z kaloryferem i zasłonami. Na dworze jest noc. Z przodu telewizor na piaskowej wykładzinie. Druki i plakaty na ścianach, obok nich tanie półki i fotografie ludzi, których nigdy w życiu nie widziałam –

KALIL Wszystko w porządku?

KARPATI I jak ja się stąd wydostanę? Na pomoc!

LOMEIER Nie masz chyba w zamiaru cały dzień łązić w tym fartuchu, co?

KARPATI Kobieta się obudziła, ale mnie nie słyszy. Obok niej stoi, wielki jak olbrzym, mężczyzna.

Halo? Nie widzicie mnie? Tutaj jestem!

FATIMA Piąte piętro.

LOMEIER A dlaczego nie?

FRANZISKA Nie mogę wydobyć z siebie słowa.

LOMEIER Ten łańcuch wygląda śmiesznie. Ty sam jesteś śmieszny.

KALIL Nic nie mówi. Jestem Kalil – przyjaciel Fatimy. Drzwi do mieszkania były otwarte.

Nie wiesz przypadkiem, dokąd poszła Fatima? Właśnie utknąłem w windzie – na piątym piętrze – ale udało mi się wydostać. W przyszłości lepiej z niej nie korzystaj.

FRANZISKA Uśmiecha się. I mówi coś o jakiejś windzie.

KARPATI Ona wstaje, uważa, żeby ręcznik jej nie spadł, i podchodzi do okna. Halo? Nie słyszycie mnie?

KALIL Wstaje i podchodzi do okna.

FRANZISKA Stoję przy oknie w jakimś wieżowcu, może na siódmym albo na ósmym piętrze.

KARPATI Wygląda przez okno.

FRANZISKA W domu takim jak ten wychowywałam się. W takim domu spędziłam pierwsze lata mojego dzieciństwa. O Boże. Nad osiedlem stoi księżyc, mam wrażenie, jakbym go od lat nie widziała.

KALIL Dziwna jest.

FATIMA Szóste piętro.

KARPATI Głuchy ton w szyjce od butelki –

FRANZISKA Czuję, jakbym się miała rozplątać.

LOMEIER Ponad stromym grzbietem wydm wiatr wieje wyjąć.

FRANZISKA Potrzebuję pomocy.

LOMEIER Sam jesteś śmieszny. I mnie ośmieszasz.

KALIL Naraz rzuca mi się w ramiona.

KARPATI Rzuca się w jego stronę.

FRANZISKA Błagam – ratuj mnie. Zaraz się rozpląnę. To klątwa żony szacha – zabierz mnie stąd.

LOMEIER Na samo wspomnienie pięści mi się zaciskają.

KALIL Co?

FRANZISKA Nie znam cię, ale nie odchodź. Pomóż mi, zabierz mnie z powrotem do pustynnego miasta Kinsh el Sar. Szach Al Harad Barhadba hojnie cię za to wynagrodzi, nie zostawiaj mnie samej w tym koszmarze.

LOMEIER I pomyśleć, jaki ja byłem dumny, że mogłem jej wszystko pokazać: instalację grzewczą i wentylacyjną, utylizator śmieci i silniki od windy.

KARPATI Wczepia się w niego –

KALIL Przestań!

KARPATI I nie puszcza.

FRANZISKA Nie, proszę –

KARPATI Ręcznik się jej zsuwa.

KALIL Zostaw –

KARPATI Ona jest naga.
FATIMA Siódme piętro. Jestem u góry.
FRANZISKA Zostań –
KALIL Co ty?
Ona jest naga i wczepia się we mnie.
FATIMA Idę na koniec korytarza do naszego mieszkania.
KALIL Chcę się wyrwać.
KARPATI On chce się wyrwać.
FRANZISKA Nie odchodź.
KALIL Przestań –
FRANZISKA Proszę –
LOMEIER A może miałeś zamiar całe życie tak spędzić. Bo ja nie –
FATIMA Drzwi do mieszkania są zamknięte. Zostawiłam je przecież otwarte.
KARPATI Na ułamek sekundy ona przewiera wargami do jego ust.
KALIL Pocałowała mnie – nie wiem, jak to się mogło stać.
FATIMA Dlaczego drzwi są teraz zamknięte? Nacisnę dzwonek.
Dzwoni.
KARPATI Ktoś dzwoni.
KALIL Ktoś dzwoni.
FRANZISKA Coś dzwoni.
KALIL Próbuję się dostać do drzwi.
FRANZISKA Nie odchodź stąd.
FATIMA Nikt nie otwiera. Ale słychać jakies głosy w mieszkaniu.
KALIL Puść mnie!
FRANZISKA Nie!
KARPATI Wyrzywa się. Biegnie do drzwi, ona za nim – straciłem ich z oczu.
FATIMA Drzwi się otwierają.
KALIL Przede mną stoi Fatima. Za mną stoi Franziska i wczepia się we mnie, naga –
LOMEIER Na grzbiecie wydmy w rozżarzonej powietrzu ukazuje mi się migocący zarys namiotu beduinów. Trzymam się tego kierunku.
Bo wszystko robisz nie tak, powiedziała.
FATIMA Franziska –
FRANZISKA Przed drzwiami stoi jakaś kobieta –
FATIMA Przede mną stoi Kalil – za nim Franziska, jest naga –
KALIL Nie mogę nic powiedzieć –
FATIMA Ty świnió –
KALIL Nie, nie –
FRANZISKA Ja gdzieś już widziałam tę kobietę –
FATIMA Ty podła świnió.
KALIL Nie –
FRANZISKA Zostań ze mną, proszę –
FATIMA On wpatruje się we mnie wielkimi oczami. Zabiję cię –
KALIL Fatima.
LOMEIER Bo zawsze wszystko robisz nie tak.
Stopy mi grzęzną w piasku, upadam, podnoszę się i idę dalej w stronę namiotu.
FATIMA Gdzie jest nóż – poderżnę mu gardło. Dajcie mi noża.
KALIL Przebiega koło mnie.
FRANZISKA Kobieta przebiega koło nas.
KARPATI Jakaś kobieta wpada do mieszkania i znika w kuchni.
LOMEIER Wydma jest tak stroma, że ledwo mogę podejść.
KARPATI Ta kobieta wraca.

KALIL Wraca. Ma nóż w ręce.
FATIMA On ucieka.
KALIL Ona chce mnie zabić.
FRANZISKA On ucieka.
KALIL Ona mnie goni.
FATIMA Franziska biegnie za mną – naga.
KALIL Korzystam z przewagi, uciekam korytarzem w kierunku schodów. Ratunku!
FATIMA Zabiję cię. Specjalnie wywabiłeś mnie z domu, żeby pieprzyć we śnie moją współlokatorkę!
FRANZISKA Biegnę za nimi. Kobieta krzyczy.
FATIMA Zaraz dobiegnie do schodów.
LOMEIER Jestem prawie u góry. Przed sobą, w odległości może piętnastu metrów, widzę namiot.
KALIL Gonią mnie. Zbiegam po schodach.
FATIMA Stój –
FRANZISKA Co to za dom, w którym jestem?
KARPATI Nikt już nie przyjdzie. Mieszkanie jest puste. Zostałem sam.
LOMEIER Halo? Jest tam kto? Wiatr gwizdże. Wyje. Świszcze, targa namiot.
KALIL Szóste piętro. Są już na schodach u góry.
KARPATI Przede mną krawędź stołu wykrzywiona przez szkło. Dywan w piaskowym kolorze. Telewizor. Kaloryfer. Tanie półki z książkami. Kanapa. Ręcznik na dywanie.
KALIL Daleko na końcu korytarza otwierają się drzwi do mieszkania. Chodź tutaj, słyszę głos jakiejś kobiety, tak blisko, jakby stała tuż koło mnie.
LOMEIER Jakaś kobieta od wewnątrz odsłania materię wiszącą u wejścia do namiotu i zaprasza mnie do środka.
KALIL Biegnę na koniec korytarza do tego mieszkania. Już nie mam siły.
FRANZISKA Nie tak szybko.
KALIL Numer 6-32. Na wizytówce obok dzwonnka jest napisane Hartinger. Drzwi są otwarte.
FATIMA Szóste piętro. Zniknął. Gdzie on się podział – ta świnia gdzieś się schowała.
LOMEIER Wchodzę do namiotu beduinów. Moje oczy muszą przywyknąć do nagłej ciemności.
Pośrodku namiotun stoi kobieta. Jest sama.
KARPATI Jestem sam w butelce w mieszkaniu, które wygląda jak tysiąc innych mieszkań.
FRANZISKA Nie ma go.
KALIL Zamykam za sobą drzwi i nabieram głęboko powietrza. Przede mną stoi młoda kobieta. Właśnie miałam wieszać pranie, mówi. I mówiąc rozpinia bluzkę.
Potem odwraca się i pochyla się nad stojakiem do wieszania bielizny. Chodź.
LOMEIER Kobieta wygląda strasznie. Fioletowa szrama przecina jej szyję, druga blizna przepoławia jej twarz od przedziałka przez nos aż do brody.
KARPATI Znam to wszystko: ten pokój, te meble. Sam już tak mieszkałem. Sam. I we dwoje też.
KALIL Chodź, mówi.
FATIMA Nie mogę znaleźć Kalila. Zawracam. To koniec.
FRANZISKA Nie ma tego mężczyzny. Zimno mi się zrobiło. Kobieta zawraca bez słowa. Idę za nią. Co mam robić –
FATIMA Jeśli chodzi o mnie – to koniec.
KALIL Chodź do mnie –
KARPATI Za szkłem butelki przesuwają się twarze kobiet, które pośród mebli takich jak te były mi kiedyś bliskie. Ależ one się zmieniły. Jak się postarzały. Wyglądają dziś tak, jak wtedy wyglądały ich matki.
FRANZISKA Zaczekaj –

FATIMA Koniec, powiedziałam.

FRANZISKA Ale –

FATIMA Zamknij się.

KARPATI Zaciśniętą pięścią walę w szkło. To nic nie daje, niczego nie zmienia. Te wszystkie nadzieje, które wtedy czytałem w ich twarzach: że na nowo, że od początku, że wspólnie... znowu wracają, pierwsze pocałunki, wspólne noce latem w parkach, na tarasach i balkonach, wielkoduszność, zrozumienie, które pewnego dnia się rozwieje, przepadnie, chociaż tak mocno wzajemnie liczyliśmy na siebie – w mieszkaniach podobnych jak to, albo jak moje, albo w innych, jak tamto z szafą w ścianie na wylot, albo tamto z dziwaczną łazienką, z której się zawsze tak śmialiśmy.

FATIMA Siódme piętro.

KALIL Ja nie chcę –

KARPATI To jest piekło: myślisz sobie, wszystko będzie dobrze, przynajmniej tym razem, a potem nie jest dobrze, jest nawet jeszcze gorzej, niż kiedykolwiek przedtem.

FATIMA Idę na koniec korytarza do naszego mieszkania.

KARPATI Niepowstrzymanie stajemy się tym, czym na końcu jesteśmy – robi mi się ciemno przed oczami.

LOMEIER To miło, że jesteś, mówi kobieta z bliznami.

KALIL Ale nie mogę inaczej –

LOMEIER Co tu tak głośno szumi? Czy to wiatr? Nie, mówi kobieta, przecież sam wiesz, to woda.

Woda?

Tak –.

Jaka woda?

Woda, której szukasz cały dzień – przecież dlatego tu jesteś.

Woda, która znika na siódmym piętrze?

Właśnie, mówi i szyderczo wykrzywia przepołowione usta.

Za moimi plecami przed otwartym wejściem do namiotu spod pustynnego piasku wystrzela w niebo fontanna wysoka na dwadzieścia metrów. Woda!

KALIL Jak ona głośno jęczy, prawie krzyczy –

LOMEIER Woda cię tu przywiodła i poniesie cię teraz do twej narzeczonej, wykrzykuje kobieta z bliznami, żegnaj!

KALIL Krzyczy i o mało nie przewróci stojaka na bieliznę.

LOMEIER Namiot i kobieta rozplývają się przed moimi oczami w powietrzu – co ona miała na myśli? Jaka narzeczona – brak odpowiedzi.

FATIMA Znow jestem w mieszkaniu, idę do mojego pokoju, wyciągam torby i zaczynam się pakować.

FRANZISKA Dokąd się wybierasz?

FATIMA Dokąd się wybieram? Franziska stoi naga przed drzwiami do mojego pokoju. Co cię to obchodzi? Włóż coś wreszcie na siebie.

FRANZISKA Chciałam tylko spytać – może mogłabym pójść z tobą –

FATIMA Nigdy w życiu. Wynoś się. Włóż coś. Na wypadek gdybyś zapomniała: Twoja szafa jest w pokoju obok.

LOMEIER Pustynię zalewa woda.

FATIMA Poszła sobie. Pakuję moje rzeczy. Te rzeczy musiałam tu kiedyś rozpakować i ułożyć w szafie. Wszyscy tak robią ze swoimi rzeczami i ze swoimi szafami. Zupełnie nie pamiętam, jak ja tu kiedyś przyszłam, nie mogę sobie przypomnieć.

LOMEIER Pustynia zamienia się w rzekę.

FATIMA Pewnego dnia stałam przed drzwiami, na dole, w ręce miałam klucz i wiedziałam: Od dziś mieszkam tutaj. Tu jest skrzynka na listy. Tu są drzwi do windy, tak się dostaniesz na siódme piętro, tu jest wykładzina w piaskowym kolorze i telewizor i tanie półki na książki, a

to jest twoja współlokatorka, Franziska, która zawsze śpi i wieczorem nigdy nie pamięta, co się zdarzyło rano.

LOMEIER Pustynia zlewa się w strumień, w morski przesmyk. Stoję przy relingu na promie przez Bosfor. Przede mną minarety Stambułu. Byłem tu już kiedyś. W podróży poślubnej. Dwadzieścia cztery lata temu.

Pamiętasz jeszcze? pyta kobiecy głos. Na prawo ode mnie stoi kobieta, która wygląda jak Helga, moja pierwsza żona, nosi ten sam strój, co wtedy, zupełnie się nie zmieniła, tylko jej twarz przecina szeroka blizna od przedziałka przez nos aż do brody. –

FATIMA Wyrzucam z szafy rzeczy, spódnice, spodnie, swetry, podkoszulki i tak dalej, wszystko.

KALIL Wygina się, kręci się pode mną.

FATIMA Myślę przy tym o Kalilu. Myślę o tym, jak mnie zdradził z moją współlokatorką.

FRANZISKA Kim mógł być ten mężczyzna, który był tu przedtem?

KALIL Niech się to już skończy –

FRANZISKA W pokoju, do którego posłała mnie ta kobieta, stoi szafa z ubraniami.

LOMEIER Pamiętasz jeszcze, jak wtedy przyszedłeś do mnie – zalało mi mieszkanie na siódmym piętrze. To było w środku nocy, latem, księżyc w pełni świecił jasno nad nowo zbudowanym osiedlem. Nie spodziewałeś się, że o tej porze jeszcze ktoś zadzwoni. W końcu udało ci się opanować sytuację, to była prawdziwa powódź, tyle się tego nalalo, i stałeś tam, na balkonie, z zakasnymi rękawami – fartucha jeszcze wtedy nie nosiłeś. Być może tamtego wieczoru miałeś coś zupełnie innego w planach i potem się nie przyznałeś, kiedy rozmawialiśmy o tym, jak to było, jak się poznaliśmy. Miło się potem wspomina. W jaki sposób się poznało ze sobą. Albo się pierwszy raz pocałowało. Pamiętasz jeszcze? Chciałeś zapalić i stałeś na balkonie w kuchni, nagle wydałeś mi się taki piękny – taki silny i równocześnie taki zniewolony, że pomyślałam: Całe moje życie chcę z nim podzielić, ten musi być mój, ten i żaden inny. Wtedy pocałowałam cię pierwszy raz – podczas pełni, na kuchennym balkonie na siódmym piętrze.

FRANZISKA Otwieram szafę.

LOMEIER Nie masz prawa tutaj być, krzyczę, nie ma cię tutaj, dlaczego mnie prześladujesz – zostaw mnie!

KALIL Wyrrywam się jej.

FATIMA Jak duszno. Podchodzę do okna.

FRANZISKA W szafie są ubrania, które wydają mi się znajome –

KALIL Jeszcze, jeszcze, nie przerywaj, krzyczy, o mało się nie przewracam w drodze do drzwi, wracaj, krzyczy za mną –

LOMEIER Przecież nic ci nie robię, mówi – nie chcę tylko, żebyś mnie zdradził – daj mi spokój, nerwy mi puszczają, wbijam jej w oczy końcówki fazomierza, który zawsze noszę przy sobie w górnej kieszonce fartucha, wbijam jeszcze raz, i jeszcze raz...

Ale ona robi tylko cicho o, a potem się śmieje – a potem się rozplywa – dokładnie jak przed chwilą –

KALIL Jeszcze, jeszcze, krzyczy – a kiedy otwieram drzwi od mieszkania, zaczyna wyc jak wilk.

FRANZISKA Bluzka, spódnica, wąskie, ale wygodne buty – wszystko wydaje się na mnie dobre –

FATIMA Jakiś ryk się rozlega na osiedlu. Jakieś wycie, jakby wycie wilka albo wilczycy.

KALIL Uciekam korytarzem do schodów i o mało nie zlecę po stopniach w dół. To wycie słychać na wszystkich piętra.

FRANZISKA To są ubrania laborantki, wykwalifikowanej pomocy medycznej.

FATIMA To jakaś kobieta musi tak wyc.

LOMEIER Musi pan wiedzieć, mówi do mnie kobieta z lewej strony, że byliśmy już tutaj, dwadzieścia cztery lata temu, a mężczyzna u jej boku potakuje. Z naszą córką, którą wówczas straciliśmy –

FATIMA Rzeczy spakowane.

KALIL Piąte piętro. Daleko, na końcu korytarza, otwierają się drzwi do mieszkania.

FRANZISKA Z każdą kolejną rzeczą, którą wkładam na siebie, moja pamięć się rozjaśnia: Jestem wykwalifikowaną pomocą medyczną. Pracuję w laboratorium, codziennie od godziny pół do dziewiątej do siedemnastej.

KALIL Wejdz, już czekam na ciebie, słyszę głos jakiejś kobiety, tak blisko, jakby stała tuż koło mnie. Nie chcę tego, a mimo to biegnę korytarzem do tego mieszkania.

LOMEIER Zgubiliśmy ją, mówi kobieta, tutaj w Stambule, na bazarze, dwadzieścia cztery lata temu – nasze złotowłose dziecko, od tego czasu nigdy jej nie widzieliśmy ani nie słyszeliśmy już o niej, jakby jej nigdy nie było. I kiwa głową.

FATIMA To wszystko.

KALIL Hinrichs jest napisane na wizytówce. Drzwi są otwarte. To ona.

FATIMA Więcej niczego nie biorę.

KALIL Jak się masz, mówi kobieta – pani Hinrichs. Wygląda pod czterdziestkę.

FRANZISKA Moje główne zadanie polega na tym, aby analizować próbki krwi. Prawie wszystko robią aparaty.

KALIL Mówiąc, pociąga za pasek, którym jest związany jej szlafrok –

FATIMA Idę, ale wezmę nóż na wypadek, gdybym na schodach natknęła się na tę świnię, Kalila.

FRANZISKA A ta kobieta przed chwilą to była Fatima, z którą mieszkam tutaj od lat, od kiedy dokładnie nie wiem, gdzie ona jest?

Dlaczego ja stoję na wpół ubrana tutaj przed szafą? Fatima?

KALIL Nie ma nic na sobie pod spodem.

LOMEIER Mężczyzna obok tej kobiety przy relingu mówi: Ale może to i lepiej. Pomyśl tylko, ile kosztowałoby nas dziecko przez te lata, samo wykształcenie, na jak wiele nie moglibyśmy sobie pozwolić. Wszystkie nasze podróże –

I podaje mi swoją wizytówkę: Helmut Dehke, agent ubezpieczeniowy.

FATIMA Na podłodze przed drzwiami od mieszkania leżą jeszcze moje klucze z breloczkiem w kształcie wielbłąda, które mi spadły, jak wróciłam z zakupów.

Nie wiem, po co mi te wszystkie klucze – jakby były od jakiegoś pałacu.

KALIL Jak ona głośno jęczy –

FATIMA Mam się jeszcze pożegnać z Franziską?

LOMEIER Słońce zachodzi nad Złotym Rogiem i kopułami Süleymaniye, robi się ciemno.

FATIMA Dlaczego miałabym się żegnać? Zamykam za sobą drzwi i idę korytarzem. Wciąż jeszcze słyszeć w bloku to wycie.

LOMEIER Przechylam się przez reling i patrzę na osiedle wieżowców. Stoję przy oknie w mieszkaniu w bloku takim jak mój. Już kiedyś tu byłem, znam to, jak tu duszno, kanapa jest pusta, ale na stoliku stoi butelka z resztką koniaku, biorę ją z sobą, potrzebuję powietrza, powierza i łyk czegoś mocniejszego i papierosa.

KARPATI Dochodzę do siebie. Coś mną rzuca na wszystkie strony. Cały jestem mokry od koniaku, walę głową w szkło, ledwo mogę złapać oddech – ktoś niesie butelkę.

FATIMA Nie mam pojęcia, dokąd pójść.

LOMEIER Pędzę na balkon w kuchni.

KARPATI Podłoga umyka pode mną – piaskowy dywan, przedpokój i płytki PCV w kuchni...

LOMEIER Jeszcze tu stoją torby z zakupami –

KARPATI ... próg od balkonu, beton.

LOMEIER Pode mną w dole osiedle. Stoję oparty o poręcz kuchennego balkonu. Papieros.

Słyszeć jakieś dziwne wycie – co to może być? I gdzie ja byłem przed chwilą? Dopiero teraz

zauważam, że jeszcze trzymam w ręce wizytówkę tamtego mężczyzny z promu: Helmut Dehke, agent ubezpieczeniowy.

FRANZISKA Gdzie jest Fatima?

KALIL Tak się nie da.

LOMEIER Muszę się napić łyk –

KARPATI O Boże.

KALIL Chociaż –

LOMEIER – chociaż lepiej nie. Ktoś idzie.

KARPATI Ktoś trzyma mnie i butelkę ponad poręczą balkonu.

FATIMA Zanim wejdem na schody, zaglądam jeszcze raz w głąb korytarza: W ścianach pracują rury instalacji wodnej – może teraz na ósmym, dziewiątym i dziesiątym piętrze znowu jest woda.

FRANZISKA Ktoś stoi na balkonie w kuchni.

LOMEIER To Dehke.

FRANZISKA Ach, to Lomeier, dozorca, który pewnie przyszedł sprawdzić ciśnienie. Pali papierosa.

KARPATI Pode mną przepaść siedmiu pięter, od której dzieli mnie tylko szklane dno butelki.

KALIL Ja nie chcę.

LOMEIER Podchodzi i staje koło mnie.

FATIMA Schodzę po schodach. Z każdym stopniem wycie przybiera na sile.

KALIL Muszę się stąd wydostać. Ona próbuje mnie rozpaczliwie powstrzymać, ale ją odpycham. Pada na kolana i krzyczy: Co czynisz ze mną?

KARPATI Pode mną latarnie, placyk przed blokiem, zaparkowane samochody i przystanek autobusowy.

FRANZISKA Ładny wieczór, co? Jaki jasny księżyc.

KARPATI No, usłyszcie mnie wreszcie!

LOMEIER Obudziła się pani –

FRANZISKA Ja – czy ja – nie wiem – długo już pan tu jest?

LOMEIER Może parę minut.

FRANZISKA No i?

KALIL Udaje mi się dotrzeć do drzwi. Ona zostaje z tyłu i zaczyna wyc jak wilk.

KARPATI W świetle pod latarnią grupka palącej młodzieży. Słyszę, jak się śmieją.

LOMEIER Co no i?

FRANZISKA Znalazł pan coś?

LOMEIER Niby co?

KALIL Z powrotem korytarzem do schodów –

FRANZISKA Mam na myśli, czy znalazł pan przyczynę, dlaczego woda znika na siódmym piętrze –

LOMEIER Ach to – tak tak.

FRANZISKA Tak?

LOMEIER Tak.

FATIMA Szóste piętro. Coraz głośniejsze to wycie. Teraz słyhać już wszędzie. Co to jest.? Staję.

KALIL Zbiegam po schodach.

LOMEIER Wygląda tak jakoś inaczej.

FRANZISKA Pali oparty o poręcz balkonu i patrzy na nocne osiedle. W ręku trzyma butelkę z reszką koniaku, która stała w dużym pokoju.

LOMEIER Pani chyba naprawdę mocno spała –

FRANZISKA Tak, tak –

LOMEIER Opiera się obok mnie o poręcz balkonu i spogląda na osiedle w poświacie księżycy. W oknach niezliczonych mieszkań za zasłonami palą się światła. Wygląda na to, że nie pamięta, że ją pocałowałem.

FRANZISKA Miałam dziwny sen.

KALIL Czwarte piętro. Daleko na końcu korytarza otwierają się drzwi do mieszkania.

LOMEIER Tak?

Jaka ciepła noc. Przestało szumieć. Tylko to wycie. Jakby wiatr na pustyni.

KARPATI Jakieś wycie słychać w powietrzu, jakby wiatr dmuchał w szyjkę od butelki, ale to nie tak –

KALIL Chodź do mnie, jakaś kobieta szepcze mi do ucha, jakby stała tuż koło mnie.

FRANZISKA Tak – śniło mi się, że jakiś mężczyzna pocałował mnie we śnie i zaraz potem zniknął – gdzie, tego już nie wiem – w namiocie beduinów albo w butelce takiej jak ta, nie mogę sobie przypomnieć.

KALIL Nie chcę tego, a mimo to idę korytarzem w stronę otwartych drzwi.

FATIMA Piąte piętro.

KALIL Marion Richter jest napisane na wizytówce.

KARPATI Bawi się nerwowo butelką. Jeśli mnie teraz upuści, jeśli butelka wyśliznie mu się teraz z ręki, polecę siedem piętér w dół na śmierć.

KALIL Nie mogę nic na to poradzić – wchodzę do mieszkania.

LOMEIER Zupełnie zapomniałem o tej butelce z koniakiem.

Ach, proszę wybaczyć, że się tak po prostu sam poczęstowałem, ale –

FRANZISKA Nie, nie, proszę, jeśli o tej porze musi pan jeszcze pracować, to przynajmniej powinien pan także –

LOMEIER Właściwie to nie chciałem nic –

KALIL Halo, mówi kobieta, która stoi przede mną w przedpokoju. Mam na imię Marion. Właśnie chciałam iść do wanny. A może wolisz pooglądać telewizję? Mojego chłopaka nie ma dziś wieczorem. A może ugotujemy coś najpierw?

FRANZISKA Potem wszystko zalała woda, a potem jakiś mężczyzna stał koło mnie w dużym pokoju, niechący dotknęłam jego warg, ale on uciekł.

Dlaczego to panu opowiadam?

KALIL Chodź, pójdziemy do kuchni.

LOMEIER Stoi koło mnie i od czasu do czasu rzuca mi nieśmałe spojrzenie. Jest ładna.

KARPATI Ja nie chcę umierać –

FRANZISKA Jest przystojny. Dlaczego nigdy przedtem tego nie zauważyłam. Tylko ten fartuch trochę przeszkadza.

KALIL Przed lodówką kobieta zaczyna się rozbierać

FATIMA Czwarte piętro.

FRANZISKA Miały pan coś przeciwko temu, żeby zdjąć na chwilę fartuch?

LOMEIER Ja – nie, absolutnie nie, dlaczego, przeszkadza pani?

FRANZISKA Chciałam tylko na chwilę –

LOMEIER Proszę –

Zdejmuję fartuch i przy tym chowam do zewnętrznej kieszeni tę wizytówkę. Jak miałbym jej to wyjaśnić –

KARPATI Proszę –

FATIMA Dalej schodzę po schodach.

KARPATI Ej!

FRANZISKA Niech pan poczeka, pomogę panu, potrzymam butelkę.

LOMEIER Nie, nie, nie trzeba.

KARPATI Odstawia butelkę na wąską poręcz balkonu i zdejmuje fartuch.

Jeśli któreś z nich trąci teraz butelkę, jestem martwy.

LOMEIER O tak.

FRANZISKA Chciałam tylko zobaczyć, jak pan wygląda bez fartucha.
FATIMA Coś mi tu nie gra. Zawracam i biegnę z powrotem po schodach w górę.
LOMEIER Uśmiecha się.
FRANZISKA Pewnie miał pan dziś wieczór całkiem inne plany, niż szukanie wycieku w instalacji wodnej.
KALIL Jęczy.
LOMEIER Ma pani na myśli, że miałbym dzisiaj gdzieś jeszcze wyjść – z całą pewnością nie.
FRANZISKA Może pan się spokojnie przyznać... nie będę też pytać, z kim.
Śmieje się. Jest silny i taki –
KARPATI Przyciskam twarz do szkła. Dlaczego mnie nie widzicie?
FATIMA Czwarte piętro. Co to jest? Idę po korytarzu.
LOMEIER Podoba mi się.
FRANZISKA Taki zniewolony. Mam ochotę go pocałować.
LOMEIER Jeśli mnie teraz pocałuje –
FATIMA Drzwi do mieszkania Marion Richter 4-32 są tylko przymknięte. Dlaczego?
FRANZISKA Obraca się do mnie.
LOMEIER Robi ruch w moją stronę.
FATIMA Wchodzę do mieszkania.
KARPATI On się obraca do niej. Jednocześnie ona robi ruch w jego stronę.
FATIMA Stoję w przedpokoju w obcym mieszkaniu. Z kuchni dochodzą odgłosy.
FRANZISKA Mój łokieć przez nieuwagę trąca butelkę. Butelka spada.
KALIL Jak ona głośno jęczy.
KARPATI Butelka spada z poręczy. Lecę. Butelka leci siedem pięter w dół. Spadam siedem pięter w dół.
FATIMA Stoję w kuchni w obcym mieszkaniu. Taka sama klitka jak w mieszkaniu Franziski. Przede mną Kalil i Marion Richter przy lodówce. Ona jest naga. A on – Nie zauważają mnie. Ona jęczy.
KARPATI Szóste piętro. Na balkonie kobieta wyje do księżyca. Chodnik zbliża się do mnie w zawrotnym tempie. Jednocześnie wszystko dzieje się bardzo powoli.
LOMEIER Stoi tuż przy mnie.
FRANZISKA Jestem tak blisko niego.
FATIMA Stoję za nimi. Nie widzą mnie.
KARPATI Piąte piętro. Na balkonie kobieta wyje do księżyca. Światła w oknach zmieniają się w smugi.
LOMEIER Ledwo mam odwagę oddychać.
FRANZISKA Kładę ręce ostrożnie na jego piersi.
KALIL Tyka zegar w kuchni. Na drzwiach od lodówki przyczepione kolorowe magnesy.
FATIMA Wbijam mu nóż w plecy.
KALIL Ona krzyczy. Co to jest? Krew na jej twarzy.
KARPATI Czwarte piętro. Kobieta przebija nożem mężczyznę. Krew na szybie.
LOMEIER Ona mnie całuje.
FRANZISKA On mnie całuje.
KARPATI Trzecie piętro. Impreza. Muzyka.
KALIL Co to jest?
FRANZISKA To pierwszy pocałunek w moim życiu.
KARPATI Drugie piętro. Ciemno.
LOMEIER Całujemy się. Pierwszy raz. Trzymam ją mocno, z całej siły.
KARPATI Pierwsze piętro.
–
Nie żyję.
FRANZISKA Całujemy się. Zamykam oczy, a mimo to czuję światło księżyca.

*Karpati krzyczy. Kalil krzyczy. Butelka spada ze scenicznego nieba na scenę i rozpryskuje się.
Koniec.*